

Machabeusz oznacza „młot, rębacz”. Jest to przydomek Judy, który po śmierci ojca Matatiasza stanął na czele powstania żydowskiego. Przydomkiem tym określano również jego braci, Jonatana i Szymona, a później założoną przez nich dynastię, nazywaną od czasów Józefa Flawiusza Hasmonejczykami, a nawet męczenników, którzy ponieśli śmierć za wiarę i ojczyznę.

Juda Machabeusz żył w czasach okupacji helleńskiej. Głównym wrogiem był król Antioch Epifanes IV, który w II wieku p.n.e. najechał Palestynę, zajął Jerozolimę, ograbił skarbiec świątynny, nakazał zrezygnować z rodzimych zwyczajów religijnych i przestrzegać nowych, pogańskich. Największym bólem Izraela były tendencje unijne króla, który pragnął narzucić wiarę w helleńskiego boga Zeusa (zwanego też Baalem lub Hadadem), jak również zniszczenie świątyni jerozolimskiej: „Świątynia spustoszona, jak gdyby pustynia, uroczystości przemieniły się w płacz, szabaty jej stały się pośmiewiskiem, a cześć jej wniwecz się obróciła. Jak wielka chwała kiedyś, tak wielkie teraz stało się jej upokorzenie: wielkość jej w żałobę się przemieniła” (1 Mch 1, 39-40).

Działania Antiocha zmierzały do umocnienia absolutnej władzy nad podbitymi narodami; niemniej uderzały również w lokalne zwyczaje religijne. Izrael, który czcił jedyne Boga Jahwe, nie mógł się zgodzić na zastąpienie Go innym. Tymczasem Epifanes zażądał tego kategorycznie, wydając dekret, „żeby w świątyni zaprzestano składać całopalenia, ofiary krwawe, a także ofiary płynne; żeby znieważano szabat i święta i żeby zbezczeszczono świątynię i świętych, żeby natomiast sporządzono ołtarze, święte gaje i posągi bożków oraz składano na ofiarę mięso świń i innych nieczystych zwierząt; żeby synów swoich pozostawiali bez obrzezania i żeby dusze swoje brukali wszystkim, co jest nieczyste i światowe. W ten sposób mieli zapomnieć o Prawie i zarzucić wszystkie jego nakazy. Kto by zaś nie postąpił zgodnie z królewskim rozporządzeniem, miał być ukarany śmiercią” (1 Mch 1, 45-50).

Reformy królewskie spotkały się z różnym odbiorem. Wielu Żydów pogodziło się z nimi i chętnie przyjęło zmiany królewskie. Inni przyjmowali je z lęku i pod przymusem. Antioch w straszliwy sposób karał niewiernych. Przykładowo: „wymordowano kobiety, które obrzezały swoje dzieci. I powieszono im niemowlęta na szyjach. A także zabito domowników i tych, którzy dokonywali na nich obrzezania” (1 Mch 1, 60-61).

Nie wszyscy Izraelici poddawali się nakazom królewskim. Byli również bohaterowie, którzy sprzeciwiali się, pozostając wierni Bogu, nawet za cenę życia. Przykładem może być Eleazar (2 Mch 6, 18-31). Odrzucił on niezgodne z Prawem ofiary, odmówił udawania, że spożywa nieczyste mięso wieprzowe (co zaproponowali mu jego zhellenizowani przyjaciele) i poniósł śmierć męczeńską. Stał się prawdziwym świadkiem („martyros”) i przykładem dla innych. Eleazar w taki sposób tłumaczył wierność Prawu: „Udawanie nie przystoi naszemu wiekowi. Wielu młodych byłoby przekonanych, że Eleazar, który już ma dziewięćdziesiąt lat, przyjął pogańskie obyczaje. Oni to przez moje udawanie, i to dla ocalenia maleńkiej resztki życia, przeze mnie byliby wprowadzeni w błąd, ja zaś hańbą i wstydem okryłbym swoją starość. Jeżeli bowiem teraz uniknę ludzkiej kary, to z rąk Wszechmocnego ani żywy, ani umarły nie ucieknę. Dlatego jeżeli mężnie teraz zakończę życie, okażę się godny swojej starości, młodym zaś pozostawię piękny przykład ochotnej i wspaniałomyślnej śmierci za godne czci i święte Prawa». To powiedziawszy, natychmiast wszedł na miejsce kaźni” (2 Mch 6, 24-28).

Jeszcze tragiczniejszą postacią jest bezimienna matka siedmiu synów (2 Mch 7). Gdy nie chciała podporządkować się dekretowi królewskiemu Antioch Epifanes nakazał torturować i zabijać po kolei jej dzieci, poczynawszy od najstarszego, na oczach pozostałego rodzeństwa i matki. Rodzina znosi mężnie tortury, wspominając moc Boga i odwołując się do wiary w życie przyszłe. Szczególnym męstwem wykazała się matka, która zmuszona, musiała patrzeć na ból i śmierć ukochanych dzieci: „Przede wszystkim zaś godna podziwu i trwałej pamięci była matka. Przyglądała się ona w ciągu jednego dnia śmierci siedmiu synów i zniosła to mężnie. Nadzieję bowiem pokładała w Panu” (2 Mch 7, 20). Matka nie tylko w boleści przyglądała się cierpiącym i umierającym dzieciom, ale również pocieszała ich i dodawała odwagi: „Pełna szlachetnych myśli, zagrzewając swoje kobiece usposobienie męską odwagą, każdego z nich upominała w ojczystym języku. Mówiła do nich: «Nie wiem, w jaki sposób znaleźliście się w moim łonie, nie ja wam dałam tchnienie i życie, a członki każdego z was nie ja ułożyłam. Stwórca świata bowiem, który ukształtował człowieka i wynalazł początek wszechrzeczy, w swojej litości ponownie odda wam tchnienie i życie, dlatego że wy gardzicie sobą teraz dla Jego praw»” (2 Mch 2, 21-23). Ta odważna kobieta, wierząca w zmartwychwstanie, zmarła jako ostatnia z rodziny. Jest przykładem męstwa, odwagi, miłości do dzieci i troski o ich życie wieczne, a przede wszystkim wielkiego umiłowania Boga, Jego przykazań, stawiania Go na pierwszym miejscu, ponad życie. Do niej można odnieść słowa Księgi Lamentacji: „Wszyscy, co drogą zdążacie, przyjrzyjcie się, patrzcie, czy jest boleść podobna do tej, co mnie przytłacza, którą doświadczył mnie Pan” (Lm 1, 12); „Dobry jest Pan dla ufnych, dla duszy, która Go szuka. Dobrze jest czekać w milczeniu ratunku od Pana” (Lm 3, 25-26) i Księgi Jeremiasza: „W Rama daje się słyszeć lament i gorzki płacz. Rachel opłakuje swoich synów, nie daje się pocieszyć, bo już ich nie ma” (Jr 31, 15).

Postawa Eleazara i kobiety machabejskiej wobec prześladowań religijnych jest niedościgłym wzorem dla współczesnych chrześcijan. Sam Jezus doświadczył odrzucenia i prześladowania. Jego historia powtarza się w życiu uczniów i w historii Kościoła: „Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować” (J 15, 20). Św. Piotr pisze nawet, że jest to oczywiste, naturalne: „nie dziwcie się, jakby was spotkało coś niezwykłego, ale ciescie się, im bardziej jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, abyście się cieszyli i radowali przy objawieniu się Jego chwały. Błogosławieni [jesteście], jeżeli złorzeczą wam z powodu imienia Chrystusa, albowiem Duch chwały, Boży Duch na was spoczywa. Nikt jednak z was niech nie cierpi jako zabójca albo złodziej, albo złoczyńca, albo jako [niepowołany] nadzorca obcych dóbr! Jeżeli zaś [cierpi] jako chrześcijanin, niech się nie wstydzi, ale niech wychwala Boga w tym imieniu!” (1 P 4, 12-16). Od chwili śmierci Jezusa do dzisiejszego dnia miliony chrześcijan jest więzionych, upokarzanych, wyśmiewanych, torturowanych, skazywanych na śmierć, tylko dlatego, że są uczniami i świadkami Jezusa, przyznają się do Niego i żyją odważnie, w prawdzie.